

Księża do tańca i do rózańca

16 lutego 2008

Młodzi tancerze w szponach poznańskiego Kościoła.

Ogólnokształcąca Szkoła Baletowa w Poznaniu powstała w roku 1951. Początkowo miała siedzibę w budynku Odwachu na Starym Rynku. W 1957 r. przeniosła się do zabytkowego kompleksu przy Gołębiej 8. Ważne: podczas wojny kompleks ów został zrównany z ziemią i państwo odbudowało go za ciężki szmal z myślą o adeptach baletu.

Placówka szybko zyskała renomę. Między innymi dlatego, że w 1973 r. jako pierwsza szkoła baletowa w Polsce wprowadziła do programu nauczania przedmiot o nazwie taniec współczesny. Po roku 1989 Kolegiata Farna przypominała sobie, że budynki przy Gołębiej 8 stoją na gruncie, który przed wojną należał do Kościoła. I poczęła domagać się zwrotu tegoż gruntu wraz ze stojącymi nań obiektami.

Sąd pierwszej instancji spuścił czarnych na drzewo. Uznał bowiem, że szkoła tancerzy stała się właścicielką nieruchomości wskutek zasiedzenia. Wielebni nie dali jednak za wygraną, a sąd drugiej instancji zatańczył, jak Kościół zagrał, i orzekł, że prawowitym właścicielem gruntu jest parafia Farna, gdyż w 1920 r. państwo zawarło z Kościołem umowę najmu terenu. O zasiedzeniu – zdaniem sądu – nie może być więc mowy. A skoro katabasy są włodarzami terenu przy Gołębiej 8, to automatycznie i stojących tam budynków, bo zgodnie z maksymą prawniczą, co jest trwale z gruntem związane, doń przynależy. Wyrok się uprawomocnił. W ten sposób młodzi tancerze – zapewne ku uciesze seniora Paetza – znaleźli się w szponach poznańskich pasterzy.

Owszem, czarni zapowiadają, że pragną załatwić sprawę polubownie i nie chcą adeptów baletu wyrzucać na bruk. Tylko że w języku katabasów oznacza to tyle, iż domagają się

liczonego w milionach odszkodowania albo wydania nieruchomości zastępczej. A Gołębia 8 to samo serce Poznania, grunt tam drogi jak nigdzie. Miasto zastępczą nieruchomość z trudem, bo z trudem, ale mogłoby znaleźć; prezydent Grobelny obiecał szkole daleko idącą pomoc, lecz w istocie są to klasyczne gruszki na wierzbie. Ogólnokształcąca Szkoła Baletowa nie podlega bowiem miastu, tylko Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego. I w ten sposób wpłątana jest w wielką politykę.

Za czasów PiS ministerstwo bało się konfliktu z Kościołem jak diabeł święconej wody. Spore nadzieje wiązano więc z dojściem do władzy Platformy Obywatelskiej, która w trakcie kampanii wyborczej głosiła neutralność światopoglądową. Lecz jak tylko dorwała się do władzy, potulnie klęknęła przed biskupami. W takiej pozycji trudno jest negocjować, a – jak się dowiadujemy – o losach szkoły zadecydować mają uzgodnienia pomiędzy przedstawicielami Ministerstwa Kultury a pełnomocnikiem archidiecezji poznańskiej. Na razie strony emitują typowy bełkot.

Ministerstwo: Naszą wolą jest, aby szkoła pozostała w budynku przy ulicy Gołębiej.

Kościół: Dalszy los szkoły zależy od ministerstwa. To ono władne jest podjąć decyzję pozwalającą na rozwiązanie problemu.

Nic dziwnego, że rodzice uczniów i sami uczniowie czarno widzą przyszłość szkoły. Niektórzy zajęli się już poszukiwaniem nowej siedziby, bo w obiegu pojawił się news, że klechy zamierzają ostatecznie rozwiązać kwestię baletową i od nowego roku szkolnego na Gołębią 8 tancerzy nie wpuszczą.

Czarno swą przyszłość widzi również Polski Teatr Tańca, który od lat boryka się z problemami lokalowymi, a pomieszczenia wynajmuje od szkoły baletowej właśnie.

– Nasza codzienność, nasz byt staje się zagrożony. To już nie

jest tak, że nasza aktywność artystyczna staje się bardziej skomplikowana, ale my po prostu nie mamy gdzie pracować – mówi Jagoda Ignaczak, rzecznik prasowy teatru.

Na szkole baletowej materialne pretensje poznańskiego Kościoła się kończą. Żąda on m.in. zwrotu budynku przy ulicy Głogowskiej w Poznaniu, w którym mieści się liceum ogólnokształcące. Tu przychylność władz świeckich nie wystarczy, bo w księgach wieczystych jako właściciel figuruje skarb państwa. Czarni procesują się jednak zaciekle o zmianę wpisu.

Tymczasem arcybiskup Stanisław Gądecki, szef Kościoła poznańskiego, w kazaniu z okazji otwarcia synodu archidiecezji poznańskiej, rzekł był: Dostęp do dóbr materialnych sprawia wrażenie, iż wszystko zostało już osiągnięte. Cieniem na życie kładzie się przesadne pragnienie posiadania, lekceważące potrzeby i cierpienia osób, którym trudno przystosować się do warunków życia w nieustannej konkurencji. Ideałem życiowym staje się dobrobyt materialny, który trzeba osiągnąć za wszelką cenę i bezwarunkowo, co skutkuje instrumentalnym stosunkiem do drugiego człowieka. Święte słowa.

Autor: Maciej Mikołajczyk

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 4/2008](#)